PUBLIUSZA KORNELIUSZA TACYTA

GERMANIA

TŁOMACZYŁ

WŁADYSŁAW OKĘCKI

KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA
1902.

PUBLIUSZA KORNELIUSZA TACYTA

GERMANIA

TŁOMACZYŁ

WŁADYSŁAW OKĘCKI

KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA
1902.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.

Podział Germanii – 2 cz. I Ogólne wiad. o kraju i lud. Germ. 1–27
a) pochodzenie Germanów; geograficzny opis kraju 1–5.

I. Germanią całą od Gallów i Raetów i Pannończyków Rhen i Dunaj rzeki, od Sarmatów i Daków wzajemny strach albo góry dzielą: resztę Ocean opływa, przestronne obejmując zanadra i wysp niezmierne obszary, z świeżo poznanemi niektóremi ludy i króle, które wojna odkryła. Rhen, z niedostępnego Raetyjskich Alp a przepaścistego szczytu poczęty, miernem zgięciem na Zachód zwrócony, z północnym Oceanem się miesza. Dunaj, z wzniesionego miękko i pomału góry Abnoby grzbietu wylany, mnogie ludy zwiedza, aż w Pontyjskie morze sześcią dróg wybucha; siódme uście moczary chłoną.

II. Samychż Germanów bym tuziemców[1] mienił i bynajmniej z innemi ludy przyjazdem a gościną niezmieszanych, ponieważ i nie lądem ongi, lecz flottami przybywał, kto zmiany siedzib szukał, a niezmierny drugostroń, i, że tak rzekę, przeciwległy Ocean rzadkim się z świata naszego okrętem nawiedza. Któżby też, krom hazardów okropnego i nieznanego morza, Azyę lub Afrykę lub Italię ostawiwszy, do Germanii dążył, szpetnej ziemią, przykrej niebem, smutnej na mieszkanie i widok, chyba że ojczyzną jest? Sławią w pieśniach starożytnych, jakowy jeden u nich pamięci i roczników rodzaj jest, Tuistona, boga z ziemi zrodzonego, i syna Mannusa, źródłem plemienia i założycielmi. Mannusowi trzech synów przypisują, z czyich imion najbliżsi Oceanu Ingaevoni, pośrodku Herminoni, reszta

położenie geograf.

podania lokalne

1) autochtonami

Istaevoni się zowią. Niektórzy, jako w swobodzie dawności, że „więcej było boga potomków, i więcej ludowych nazw, Marsów, Gambriviów, Suebów, Vandiliów“ twierdzą, „a te prawdziwe i starożytne imiona. Bądź co bądź Germanii miano świeże i nowo nadane, ponieważ, którzy pierwsi, Rhen przekroczywszy, Gallów wygnali, jak teraz Tungrami, tak wtedy Germanami zostali nazwani: więc plemienia imię, nie narodu, prym wzięło pomału, iż wszyscy, wpierw wedle zwycięzcy, gwoli strachu, potem też od się samych, wymyślnem imieniem, Germanami się nazwali“.

III. Że bawił u nich i Hercules, mienią, i przednim z wszech chrobrych mężów, przed pójściem w bój, pieją: — są u nich takie też pienia: onych odgłosem, który bardytem zowią, żeżą duchy —: i przyszłej walki los właśnie z śpiewu wróżą. Trwożą bo lub w trwodze są według tego, jak zabrzmiał szyk: a nie tak głosy to jak męztwa chór się zda. Sadzą głównie się na szorstki dźwięk i złamany mruk, przytknionemi do ust tarcze, by tem pełniej się i grubiej głos odbitką wzdymał. Zresztą „i Ulixes“ niektórzy mienią, że, „długą oną i bajeczną tułaczką na ten Ocean zagnany, nawiedził Germanii ziemie, i Asciburgium, które, nad brzegiem Rhenu leżące, dziś też jest zamieszkałe, założył i nazwał: ołtarz nawet od Ulixesa poświęcony, z przydanem Laërtesa ojca imieniem, w temż miejscu ongi się znajdował: a pomniki i grobowce jakoweś, greckiemi głoski zapisane, na pograniczu Germanii i Raetii potąd istnieją“. Czego ni stwierdzać dowodami, ni zbijać nie myślę. Wedle przyrody swej każdy ujmij lub użycz wiary.

IV. Ja do zdania tych przystaję, którzy sądzą, że Germanii ludy żadnemi inszych plemion swadźby niezakażony, odrębny i jednolity, i li sobie podobien ród stanowią. Stąd też postać ciał, acz na tyli ludzi lik, wszech jednaka: dzikie a bławe oczy, ryże włosy, wielkie ciała i li do natarczki krzepkie; pracy i szańcunków nie takaż wytrzymałość;

a bynajmniej pragniączki i spiekoty nie znoszą; chłodu i głodu niebem i ziemią nawykli.

V. Kraj, acz trochę niby rozmaity, wogół jednak już borami szpetny, już bagnami wstrętny; mokrzejszy, skąd Gallie, wietrzniejszy, skąd Noricum i Pannonią widać; zbóż wydajny, dla owocnych drzew niezdatny, trzód plenny; lecz bywają niedorodne; bydło nawet bez swej krasy albo chluby czoła: w liczbie się lubują: a ono jedyne i najmilsze bogactwo jest. Srebra i złota łaskawi-li czy zagniewani bodzy odmówili? waham się: a nie przecież twierdziłbym, że żadna Germanii żyła srebra lub złota nie rodzi: bo kto badał? Na posiadło i użytek dość są obojętni: widać u nich srebrne naczynia, posłom i książętom podarkiem dawane, w takiejż poniewierce, jak które z ziemi się lepią. Wszelako najbliżsi na użytek handlu złoto i srebro w cenie mają, a rodzaje niektóre naszych pieniędzy odpoznają i dobierają: — wnętrzniejsi, prościej i starożytniej, zamianą towarów się bawią —: pieniądze cenią stare i zdawna znane, karbowańce i rydwańce: srebra też bardziej niż złota patrzą, nie z żadnej ducha lubieży, lecz że liczba na srebrniki łatwiejszą do użytku jest: gdyż powszednim i tanim towarem kupczą.

VI. Nie żelaza nawet zbywa, jak się z rodzaju broni wnosi: rzadki miecza lub większej spisy używa. Włócznie czyli, swojską nazwą, framee noszą, o wązkim i krótkim grocie, lecz tak ostrym i do użytku sposobnym, iż tąże bronią, jak tryb wymaga, bądź wręcz, bądź z przełaja walczą: a jeździec użci tarczy i framei dość ma; piesi też pociski sieją, i po kilka jeden, a w niezmiar, śmigają, nadzy lub w lekkim sagaju. Nijakich strojem popisów: tarcze li, najdoborniejszemi barwy, rozmaicą: niewielu ma harnasz, ledwie ten lub ów przyłbicę albo kołpaki. Konie nie kształtem, nie rączością osobliwe: lecz i nie mieniać tok są po naszemu uczone: wprost albo, jednym skrętem, w prawo toczą, tak spójnem kołem, iż

nikt pozad nie zostaje. Na ogół sądząc, większy w piechocie krzep: a oną przemieszani walczą, gdy sprawną i konnej walce wraz jest rączość piechurów: których, z wszej młodzi wybór, przed ordynkiem mieszczą. Ograniczon i lik: po stu z każdego powiatu jest: i tak właśnie między sobą się zowią: a co pierwotnie lik był, ninie nazwą i zaszczytem jest. Ordynek w kliny się szereguje. Zejść z placu, byleś wzwrot natarł, przemysłem raczej niż strachem mienią: ciała swoich nawet z wątpliwych walk odnoszą: tarcz zostawić, szczyt hańby! i ani nabożeństwu obec być, ani w sejmie uczestniczyć shańbionemu się godzi: a mnogi, z wojny żyw, osławę pętlą skończył.

VII. Królów z rodowitości, wodzów z męztwa biorą. I nie królów bez szranek lub samowolna potęga, i wodzowie, wzorem raczej niż władzą, jeśli żwawo, jeśli widnie, jeśli się poprzed ordynku cwałają, podziwem wodzują. Bądź co bądź skazać na śmierć, na więzy, na chłostę nawet, li kapłanom dozwolono, nie jak za karę i nie hetmana rozkazem, lecz niby pod bóstwa wodzą, które być obec wojującym wierzą. I wizerunki a godła jakieś, wyjęte gajom, w bój niosą, i, przednią to męztwa podnietą jest, nie trafunki i nie przygodne kupy rotę lub klin stanowią, lecz rody i krewnoście: a tuż przedmioty miłości: skąd niewiast skwierki słychać, skąd kwilcze niemowląt: te, każdemu najświętsze, świadki! te, największe, chwalce! k'matkom k'żonom rany niosą: a one się liczyć abo opatrywać cięć nie wezdrgną, i karmy a zachęty walczącym noszą.

VIII. Pamięci przekazano, że pochylony już i chwiejny szyk, bywało, niewiasty znów ostanowiły, hartem próźb i nadstawą piersi i wskazanem wręcz jeństwem; którego daleko bardziej niecierpliwie się dla niewiast swych lękają; dotyla, iż skuteczniej są skrępowane serca ludów, którym między zakładniki dziewczęta też szlachetne są nakazane. Że jest w nich nawet świętego coś i przedwidzącego

mienią, i ni rad ich ponieważą, ni wyroczni zaniedbują. Widzieliśmy pod boskim Vespasianusem Velaedę, długo przez wielu za bóstwo mianą; lecz i ongi Albrunę i wiela innych wielbili, nie czołobiciem, i nie jakgdyby czynili boginimi.

IX. Z bogów najwięcej Mercuriusa czczą, któremu w pewne dni ludzkiemi też żertwy objatować godziwo być mienią; Herculesa i Marsa dozwolonemi żywiny jednają. Część Suebów i Isidzie objatuje. Skąd powód i pochodzenie obcego nabożeństwa? nie wiem; lecz godło samo, na wzór łodzi ukształtowane, uczy, że przywiezion jest obrządek. Bądź co bądź, ani zawierać w ścianach bogi, ani, na jakikolwiek ludzkiej twarzy kształt, wyobrażać, nie po wielkości niebiaństw być mienią; gaje i dąbrowy święcą, a bóst nazwami imionują tajnię onę, którę samem czci okiem widzą.

X. Wróżb i losów jaknajbardziej patrzą. Losów zwyczaj jeden. Rózgę, owocowej drzewinie odciętą, na szczypki krają, i one, znakami jakiemiś różne, na białą chustę byle jak i trafunkowo miecą. Potem, jeśli będzie urzędowie pytano, kapłan kraju, jeśli prywatnie, sam ojciec rodziny, modląc się do bogów i w niebo wzglądając, trzykroć każdą wznosi, wzniesione, wedle wciśnionego wpierw piętna, tłomaczy. Jeśli wzbronili, żadnych o temże na tenż dzień badań: jeśli dozwolono, wróżb jeszcze wierzytelność jest wymagana: a owo jużci i tu znano, ptasich głosów i lotów pytać: właściwość narodowa, koni też przepowiednie i przestrogi doświadczać. Z urzędu są karmione w onychż dąbrowach i gajach, białe i żadną ludzką pracą nietknięte. Onym, wprzężonym do świętego rydwana, kapłan i król albo książę kraju towarzyszą, i rżeń a parskań baczą: i żadnym wróżbom większa wiara, nie tylo u gminu, lecz u starszyzny, u kapłanów: się bo sługami bogów, one spółwiednemi mienią. Jest i inny dopatrunek wieszczb, którym

ważnych wojen wyniki badają: z tego ludu, z którym wojna jest, jeńca, w jaki bądź sposób wziętego, z dobornym ziomkiem swym, w ojczystej każdego zbroi, zwodzą: zwycięztwo tego lub onego za przedsąd ma się.

XI. O mniejszych sprawach starszyzna radzi, o większych wszyscy, tak przecież, iż one też, których jest u ludu sąd, starszyzna wprzód roztrząsa. Gromadzą się, chyba że coś przypadkiem lub znienacka zaszło, w pewne dnie, gdy albo zaczyna się księżyc, albo pełni: gdyż rozpraw ten najlepszowróżbny początek być wierzą; a nie dni poczet, jak my, lecz nocy liczą. Tak umowy, tak roki czynią: noc dniowi przodować zda się. Ten, z wolności, błąd, że się nie razem, i nie, jak kazano, schodzą, lecz i drugi i trzeci dzień się na mitręgach schodzin trawi. Gdy się rzeszy spodoba, siadają zbrojni: milczenie kapłani, którym wtenczas i przymusu prawo służy, nakazują. Potem król lub książę, stosownie jakim wiek którego, jaką rodowitość, jaką chluba wojen, jaką swada jest, są słuchani. Powadze rad dzięki bardziej niż mocy rozkazowania, jest-li nie wsmak zdanie, szmerem odrzucą, jeśli do smaku, framee wstrząsną: najczcześszy potakiwań rodzaj jest — zbroją chwalić.

XII. Wolno przed wiec skarżyć też, i na gardło pozywać. Różnica kar wedle występku. Zdrajców i zbiegów na drzewach wieszają: tchórzów i niewieściuchów i bezecnych cieleśników w błocie i bagnie narzuconym wwierzch pletniakiem nurzą. Różność kaźni ten wzgląd ma, że zbrodnie jawić należy, gdy się karzą, sromoty taić. Lecz i za lżejsze winy, wedle miary grzywien, koni albo trzód liczbą, przewiedzeni, się sztrofują: część ciąży królowi albo państwu, część temu, o czyję pomstę chodzi, lub krewnym jego się iści. Wybierają one wiece i książąt: którzy sprawiedliwość po powiatach i siołach wymierzają, posetni pojedyńczym, z gminu drużynnicy, radą razem i powagą stają do boku.

XIII. Wszystkie jednak i społeczne i prywatne sprawy zbrojni pełnią. Lecz nikomu wprzód broń jąć nie zwyczaj, aż społeczność zdolnym uzna. Wtedy na samymż zborze bądź z książąt ktoś, bądź ojciec, bądź krewny tarczą i frameą młodziana zdobi; ta u nich toga, ten pierwszy młodości zaszczyt; wprzód domu częścią się widzą, potem społeczeństwa. Znakomita krew lub wielkie ojców zasługi powodują księcia, iż godność nawet niedorostkom przyznawa; do reszty krzepciejszych i już zdawna uznanych w hurt idą: i nie wstyd, w drużynników gronie dać się widzieć. Stopnie ba nawet właśnie drużyna ma, po uznaniu tego, komu dworują: wielkie też i towarzyszów zawody — czyj pierwszy u księcia swego plac? i książąt — czyja największa i najdzielniejsza drużyna? Ta godność, ta moc! Wielką zawsze wybornych junaków rzeszą otoczonym być, w spokoju ozdoba! w wojnie ochrona! I nie tylko w swym narodzie każdemu lecz u sąsiednich też ludów to sławą, to chwałą jest, jeśli się liczbą i męztwem drużyna odznacza. Zabiegani bo są poselstwami a darami czczeni, i samym, bywa, rozgłosem wojen dokonują.

XIV. Gdy przyszło na bój, szpetno księciu w męstwie dać się przewyższyć, szpetno drużynie męztwu księcia niedorównać: już iście osława na całe życie i hańba, przeżywszy książę swe, z pola zejść: onego bronić, strzedz, swe też chrobre czyny chwale jego przypisać przednim obowiązkiem jest: książęta o zwycięztwo walczą, drużynnicy o księcia. Kraj-li, kędy się zrodzili, długim mirem i wywczasem martwieje, moc szlacheckiej młodzi dąży, na ochotnika, do tych ludów, które właśnie jaką wojnę toczą, ile i nie miło narodowi spokój i łacniej wśród hazardów sławnieją: a wielkiej drużyny inaczej jak siłą i wojną nie opatrzysz; żądają bo, po książęcia swego szczodrocie, owego bojowego rumaka, onej okrwionej a zwycięzkiej framei; gdyż uczty i, acz proste, sute jednak zastawy za żołd stoją: wątkiem wspaniałości

wojny i rubieże. A orać glebę albo czekać żniw nie tak snadno namówisz, jak wyzwać wroga i ran się nabawić. Gnuśnią owszem i lenistwem zda się, znojem zapracować co możesz krwią zdobyć.

XV. Ilekroć na wojnę nie pójdą, niecoś łowami, więcej próżniaczką się bawią, oddani drzemce i jadłu, największy zuch właśnie i wojak — nic nie robiący. Zwierzona domu i ogniska i pól piecza kobietom i starcom i co najsłabszym z rodziny: oni tępieją, dziwną sprzecznością przyrody, gdy ciż ludzie tak miłują gnuśność, a nienawidzą spokoju. Obyczaj jest, iż obywatele, dobrowolnie i poosobno, dostarczają książętom bądź dobytku, bądź zbóż, co, za cześć przyjęte, też potrzebom wygadza. Radzi są szczególnie sąsiednich plemion darom, które nietylko od pojedynczych, lecz i z urzędu są posyłane, doborne konie, wielkie zbroje, ryngrafy i naszyjniki. Już śmy i pieniądz przyjąć nauczyli!

XVI. Że żadnych Germańskie ludy miast nie zamieszkują, dość wiadomo jest, nie znoszą nawet łącznych między sobą siedzib. Mieszkają oddzielnie i przeciwlegle. Jak zdrój, jak pole, jak gaj się spodobał, sioła mieszczą, nie na nasz zwyczaj, spójnemi i stycznemi budowle: swe każdy domostwo podwórzem otacza, czy przeciw wypadkom ognia na zaradę, czy nieumem budowania. Nie kamień nawet u nich albo cegła w użytku. Drew na wszystko używają, niekształtnych i bez pozoru albo przypodoby. Niektóre okolice, staranniej, pociągają ziemią, tak czystą i błyszczącą, iż malowidło a pociągi barw naśladuje. Zwykli i podziemne jamy otwierać, i one kupą gnoju wzwierzch przywalają, przytułek na zimę i schronisko dla zbóż, ile tęgość mrozów takowością miejsc miękczą, a, niech kiedy wróg przyszedł, odkrywki plądruje, schowki owszem i zagrzebki lub niewiadomo że są, lub tem właśnie zwodzą, że szukanemi być muszą.

XVII. Odziewkiem powszechnym sagaj sprzączką, albo, niema-li, cierniem spięty: zresztą nieodziani całe dnie podle trzonu a ognia trawią. Najbogatsi suknią się różnią, nie falistą, jak Sarmaci i Parci, lecz obcisłą i pojedyncze części ciała wyrażającą: noszą i z dziczy skóry, najbliżsi brzegu byle jak, dalsi wytworniej. Jako nie mają żadnego z kupi ochędóstwa, dobierają zwierzów i zdarte zwłoki pstrzą centkami a futrami potwór, jakie zewnętrzniejszy Ocean i nieznane morze rodzi. I nie inszy kobiet jak mężczyzn strój, jeno że kobiety częściej lnianemi odziewki się słonią, i one szkarłatem rozmaicą, a część ubrania zwierzchniego w rękawy nie dłużą, gołe na łokciach i ramionach, lecz i najbliższa część piersi rozwarta.

XVIII. Acz surowe ondzie stadła, i żadnejbyś obyczajów części bardziej nie pochwalił. Gdyż prawie sami z barbarzyńców na jedynych żonach przestają, krom bardzo niewielu, którzy, nie po lubieży, lecz dla rodowitości, nader licznie o swadźby są zabiegani. Wiano nie żona mężowi, lecz żonie mąż ofiaruje. Przytomni są rodzice i krewni, i dary szacują, dary nie gwoli uciech niewieścich wyszukiwane, i w coby się nowozamężna stroiła, lecz woły i okiełznanego konia i tarcz z frameą a mieczem. W moc tych darów się żona wwodzi, i wzajem ona rynsztunku coś mężowi wnosi; to największym węzłem, to tajemnym obrządkiem, to swadziebnymi bogi być sądzą. By się białogłowa nie wolną cnotliwych rozmyślań i nie wolną wojennych przygód mieniła, na samym wszczynającego się małżeństwa wstępie upominaną jest: „przychodzisz trudów i złych razów towarzyszką, by toż w spokoju, toż w boju cierpieć i ważyć!“ — to sprzążż wołów, to w kiełznie koń, to dar zbroi znaczy —: „tak żyj! tak giń! dostajesz ty, co dzieciom nieskazitelne i przystojne zwróć! co niech się synowym dostanie, i znów na wnuki przeniesionem będzie!“

XIX. Więc w szrankach wstydliwości żyją, żadnemi widowisk waby, żadnemi uczt drażniączki nie psute. Tajnie pisma mężczyznom równo jak kobietom nieznane: nader mało, w tak licznym narodzie, cudzołóztw: których kaźń doraźna i mężom poruczona. Obciąwszy włosy, obnażoną, wobec krewnych wygania z domu mąż, i przez całą wieś biczem popędza: dla spospolitowanego bo sromu nijakiej pobłażliwości; nie urodą, nie wiekiem, nie bogactwem męża znajdzie: nikt bo się tam z usterków nie śmieje, i nie psuć a psutym być światowością zwie się. Lepiej zaiste jeszcze te kraje, w których tylko dziewki za mąż idą, a z nadzieją i utęsknieniem zamężcia raz koniec, tak jednego dostają męża, jak jedno ciało i jeden żywot, by nie żadnych rojeń nadal, by nie odleglejszej oskomy, by nie jako małżonka, lecz jako małżeństwo kochały. Liczbę dzieci ograniczyć, albo które z nadrodków zabić, za hańbę ma się: a więcej tu dobre obyczaje ważą niż indzie dobre prawa.

XX. W wszelakim domu, gołe i brudne, w te członki, w te ciała, które podziwiamy, rosną; swą każde macierz piersią karmi, i nie sługom a mamkom są powierzane. Pana a niewolnika z żadnych chowu wybredów byś nie rozeznał. Wśród tychż trzód, na tejź ziemi żyją, póki wiek odłączy wolnych, męztwo za swych uzna. Późna młodzieńców lubież, a przeto nieprzebrana męzkość: i nie dziewki się rychlą: ta sama młodość, podobny wzrost: sposobne a zdrowe się łączą, a krzepkość rodziców dzieci oddają. Siostrzeńców tenż u wuja co u ojca wzgląd. Niektórzy świętszym i ściślejszym ten związek krwi mienią, a w przyjmie zakładników bardziej pożądają, jako że i serce silniej i ród szerzej dzierżą. Dziedzicami jednak i następcami własne każdego dzieci, i żadnych testamentów. Jeśli dzieci niema, najbliższego stopnia posiadaczem brat, stryj, wuj.

Im więcej krewnych, im większy powinowatych lik, tem milsza starość: i żadnych z bezpotomstwa zysków.

XXI. Podjąć tak nieprzyjaźnie czy ojca czy krewniaka, jak przyjaźnie, mus jest: a nie w zatwardziałości są nieubłagane: spłaca się bo nawet mężobójstwo pewną bydła a dobytku liczbą: a odbiera zadośćuczynienie cały ród, z pożytkiem dla społeczeństwa, ile niebezpieczniejsze są nieprzyjaźnie w miarę wolności. Ucztom i gośćbom żaden inszy naród tak hojnie nie folguje. Kogobądź z śmiertelnych od strzechy odprawić, za grzech ma się: wedle mienia każdy wystawną ucztą podejmuje. Gdy zbrakło, — który dopiero ugaszczał, wskazca gościny i towarzysz — najbliższy dom nieproszeni nachodzą: i mniejsza o to: równie ludzko są przyjęci. Znanego od nieznanego, ile do praw gościnności, nikt nie rozróżnia. Na odchodnem, czegobądź zażąda, dać zwyczaj: a żądań wzajem taż snadność: radzi są upominkom, lecz ni datku zakarbują, ni przyjemkiem są związani. Obcowanie w gościnie uprzejme.

XXII. Prosto ze snu, który zwykle w dzień dłużą, kąpią się, częściej na gorąco, jako u nich najwięcej zima zabiera. Wykąpani pokarm biorą: osobny każdemu zydel, i swój każdemu stół. Potem do zajęć, a niemniej często do uczt, występują zbrojni; dzień i noc bezustanku pić, nikomu hańbą: częste, jako wśród pijanych, kłótnie; rzadko zelżywośćmi, częściej zabojem i ranami się kończą: lecz i o jednaniu wzajem nieprzyjaciół i kojarzeniu powinowactw i przyzwach książąt, o pokoju wreszcie i wojnie częstokroć na biesiadach radzą, jako w żadną bardziej porę ni się prostym myślom nie otwiera serce, ni do wielkich nie zapala. Naród, nie podstępny i nie chytry, otwiera jeszcze tajniki duszy, w swobodzie zabaw: więc szczera i naga wszech myśl: nazajutrz znów rozprawiają: i należyty obojej doby tryb jest: rozważają, póki udawać nie umieją, stanowią, gdy być w błędzie nie mogą.

XXIII. Dla napitku ciecz, z jęczmienia lub pszenicy, na jakoweś podobieństwo wina zpsuta. Najbliżsi brzegu i wino kupują: potrawy proste — polny owoc, świeża zwierzyna albo mleko zsiadłe: bez zastawy, bez przypraw zbywają głód; względem pragniączki nie takaż wstrzemięźliwość; byleś dogadzał opilstwu, poddając ile chcą, niemniej łacno krewkośćmi jak orężem będą zwyciężeni.

XXIV. Rodzaj widowisk jeden i, na wszelkiem zebraniu, ten sam. Nadzy młodzieńcy, którym to igrzyskiem jest, między miecze się i najeżone framee wskok ciskają. Wprawa kunszt stworzyła, kunszt nadobę, nie na zysk przecież lub myto: acz śmiałej, igraszki zapłatą jest uciecha widzów. Hazard, dziw to, trzeźwi, za rzecz poważną, uprawiają, z taką na zysk lub stratę zapamiętałością, iż, gdy wszystkiego zbrakło, najwyższym i ostatnim miotem, o wolność i o ciało grają. Zwyciężony dobrowolnie w niewolę idzie: acz młodszy, acz krzepciejszy, krępować się i na przedaj wieść daje; ten jest, w rzeczy zdrożnej, upór; oni rzetelnością zowią. Rabów stanu tego na targach zbywają, by też siebie z wstydu — zwycięztwa! wyzwolić.

XXV. Resztę niewolników nie na nasz sposób, określonemi między czeladź służby, spożytkowują: swą każdy osadą, swem ogniskiem włada; zboża wymiar pan, lub bydła, lub chust, jak kmieciowi nakłada; a niewolnik do tyla podlega: resztę domowych powinności żona i dziatwa wykonywa. Chłostać niewolnika i dybami a pańszczyzną karcić — rzadkość: zabić zwykli, nie dla karbów i surowości, lecz z popędu i gniewu, jak nieprzyjaciela: tylko że bez kary jest. Wyzwoleńcy nie wiele wyżej niewolników są, rzadko czemś przemożnem w domu, nigdy w państwie, krom jedynie tych ludów, które króli mają: tu bo i nad wolnych i nad szlachtę się wznoszą: u innych nie równi wyzwoleńcy wolności świadectwem są.

XXVI. Odsetki uprawiać i w lichwę rozciągać, pła-

zem się puszcza: a przeto bardziej przestrzegano jest, niż gdyby wzbroniono było. Pola, wedle liczby mieszkańców, przez ogół kolejno są zajmowane, które potem między się, wedle godności, dzielą. Łatwego podziału pól obszary dostarczają. Niwy co rok zmieniają, — i zbywa pola. Nie bowiem z zyznością i przestwornością ziemi mozołem idą o lepsze, by sady siać i łąki zatykać albo ogrody polewać; samo glebie zboże się nakazuje. Przecz rok też właśnie nie na tyleż dzielą postaci: zima i wiosna i lato zrozumiałość i nazwy mają: jesieni porówno imię i pożytki nieznane.

XXVII. Pogrzebnych nijakich okazałości: to jedno się zachowuje, iż ciała słynnych mężów pewnemi drwy są palone: stosu ni chustą ni wonnośćmi nie nadkładają: własne każdemu zbroje, do nieczyjego ognia i koń się dorzuca: mogiłę darń wznosi: pomników wyniosłą i posągową czcią, jako ciężką nieboszczykom, gardzą: jęków i łez rychło, zgryzoty i smutku późno niechają: kobietom żałoba przystoi, mężczyznom pamięć.

To-m wogóle o wszech Germanów pochodzie i obyczajach słyszał. Teraz pojedyńczych szczepów ustawy i obrządki, ile różnią się? jakie narody z Germanii do Gallii powędrowały? wyłuszczę.

XXVIII. Silniejszą że ongi Gallów rzecz była, najwyższa z powag, boski Julius, podaje: a przeto wierzytelna jest, że też Gallowie do Germanii się przeprawiali: jakże maluczką bo rzeka była zaporą, by, jak który naród prym weźmie, zajmował i zmieniał siedziby, przemieszane potąd i żadną królestw potęgą nierozdzielne? Więc między Hercyńskiem leśnowzgórzem a Rhenem i Menem rzekami Helvetiowie, dalszyzny Boiowie, Galski obój szczep, zajęli. Trwa dotąd Boihaemii imię, i znaczy dawną miejsca pamięć, mimo zmianę mieszkańców. Lecz czy Araviskowie do Pannonii od Osów, Germańskiego ludu, czy Osowie od Aravi-

ków do Germanii wywędrowali? gdy tej samej po dziś mowy, ustaw, obyczajów zażywają, niepewna jest, ponieważ, w równej niegdyś biedzie i wolności, te same obu brzegów dobra i zła były. Trevirzy i Nerviowie względem roszczeń germańskiego rodowodu owszem czcilubni są, jakoby tą chwałą krwi od podobieństwa i niedołęztwa Gallów się odróżniali. Samż Rhenu brzeg, niewątpliwie Germańskie ludy, zamieszkują Vangioni, Triboci, Nemeci; nie Ubiowie nawet, acz rzymską osadą być zasłużyli, i chętniej Agrippińczykami, założycielki swej imieniem, zwą się, pochodzenia się rumienią, przeprawieni ongi, i, po doświadczeniu wierności, nad samym Rhenu brzegiem umieszczeni, by odpierali, — nie by strzeżeni byli.

XXIX. Z wszystkich tych ludów męztwem najprzedniejsi, Batavi nie wiele z nabrzeża, lecz wyspę Rhenu rzeki zamieszkują, Chattów ongi plemię, a buntu skutkiem domowego do tych siedzib przeszłe, w których mieli częścią rzymskiego państwa stać się. Trwa cześć i starożytnego sojuszu znamię: bo ni podatkami się ponieważą, ni poborca gnębi: wolni ciężarów i składek, i jeno dla potrzeb bitewnych w odwodzie, niby broń i zbroja dla wojny się zachowują. Jest w temż hołdownictwie i Mattiaków plemię. Pomkła bo wielkość narodu rzymskiego za Rhen i za dawne kresy poszanę wszechwładztwa. Tak siedliskiem i granicami po swym brzegu, myślą i sercem z nami żyją, zresztą podobni Batavom, tylko że samą jeszcze kraju swego glebą i strefą bystrzej są usposobieni.

Nie liczyłbym między Germańskie ludy, acz za Rhenem i Dunajem osiedli, tych, co dziesięcinne pola uprawiają. Największe z Gallów lekkoduchy i z chudoby śmiałki, wątpliwego posiadania ziemię zajęli. Gdy się potem rdząb pociągnął i pomkły grody, przedmurze państwa i część prowincyi stanowią.

XXX. Za nimi Chatty: początek siedziby od Hercyńskiej leśnogóry rozpoczynają. Gdy nie tak rozlaną i bagnistą jest okolica, jak reszta krain, któremi Germania się rozpościera, — trwają bo wzgórza, pomału rzedną i Chattów swych leśnogóra Hercyńska przeprowadza zarazem i spuszcza —, hartowniejsze ludu ciała, zwięzłe członki, grożne oblicze, i większa ducha moc. Dużo, jak na Germanów, rozumu i przemyślności: wybierać dowódzców, słuchać starszyzny, znać ordunek, postrzedz sposobność, odwlec natarczkę, rozporządzić dzień, okopać noc, szczęście między wątpliwości, męztwo między pewniki liczyć, a, co najrzadsza, i tylko mądrej karności dana, więcej na wodzu polegać niż na wojsku. Wszystka moc w piechocie, którą, wzwyż rynsztunku, żelaziwem też i spiżą barczą. Innychbyś na bój iść widział, Chattów na wojnę. Rzadkość wycieczki i przypadkowe utarczki: konnych wszak to wojsk właściwość, w lot odnieść zwycięztwo, w lot pierzchnąć. Chyżość blizką trwogi, ociąg bliższym stateczności jest.

XXXI. Rzecz od innych też Germanii ludów stosowana, zrzadka i osobliwem każdego junactwem, u Chattów w jednomyślność się obróciła: od zarania dojrzałości włos i brodę zapuścić, i tylko po ubiciu wroga zdziać ślubowaną i obowiązkową cnocie postać oblicza. Nad krwią i łupem odsłaniają czoło, i, że „ninie dopiero cenę narodzin spłacili“, i godnymi się ojczyzny a rodziców głoszą. Tchórzom i ciemięgom zostaje żałoba. Największe junaki żelazną wzwyż obróż, — haniebna to narodowi! — by kajdan noszą, póki się ubitką wroga wyzwolą. Najwięcej Chattów w tym sobie stroju podoba, i już siwieją znamienni, i od wrogów, również od swojaków też wytykani: wszech oni początkiem bitew: ten pierwszy zawżdy szyk, oczom niebywały: wszak-ci nie w spokoju nawet się żywotem miększym rachmanią; żaden niema domu, ni roli, ni żadnej pieczy: jak do kogo przyszli, żywieni są, szczodrzy z cudzego, poniewiercy

swojstwa, aż wykrwiona starość niezdolnymi tak twardej cnoty uczyni.

XXXII. Najbliżsi Chattom, pewne już koryto Rhenu i granicą być dostateczne, Usipowie i Tencterzy przymieszkują. Tencterzy, ponad zwykłą wojen chwałę, jezdnych ćwiczeń kunsztem celują: i nie większa u Chattów piechoty sława, jak u Tencterów jazdy. Tak ustanowili przodkowie: potomkowie naśladują: te gry dzieci, te młodzieńców zawody: nie ustają starcy. Na równi z czeladzią i domostwem i prawami spadków konie się dziedziczą: przejmuje syn, nie, jak resztę, pierworodny, lecz o ile tęgi wojak i lepszy.

XXXIII. Za Tencterami Bructerzy niegdyś się nachodzili: ninie się, że Chamavi i Angrivarzy wwędrowali, wieści, zbiwszy Bructerów i doszczętnie wytępiwszy, sąsiednich za zgodą ludów, bądź z wstrętu pychy, bądź z słodkości łupów, bądź z przyjaźni jakowejś nam bogów; boć nie widowiska nawet bitwy zajrzeli. Ponad sześćdziesiąt tysięcy nie zbroją i bronią Rzymską, lecz, co wspanialsza jest, lubości i oczom gwoli, legło. Ostańż się, błagam, i trwaj ludom, jeśli nie kochać nas, to przynajmniej nienawidzić się! skoroć naglącym państwa Losom nic już użyczyć Szczęście większego nie może jak wrogów rozterk.

XXXIV. Angrivariów i Chamavów pozad Dulgubni i Chasuarzy graniczą, insze też ludy nie tak słynne, z przodu Frisiowie przejmują. Większych i mniejszych Frisiów nazwa jest wedle miary sił. Obój lud jest aż po Ocean Rhenem obrębiony, i okala niezmierne jeszcze jeziora, Rzymskiemi też flotty pływane. Na samśmy ba nawet Ocean owędy się pokusili: i że ostały się potąd Herculesa słupy, wieść głosi, bądź nawiedził Hercules, bądź, cokolwiek gdziekolwiek wspaniałego jest, k'sławie jego zgodnie odnosim; i nie zbrakło odwagi Drususowi Germanicusowi: lecz przek stanął Ocean w się oraz i w Herculesa zacie-

kom. Potem się nikt nie pokusił; i nabożniej a poczestniej zdało się, względem spraw bożych wierzyć niż wiedzieć.

XXXV. Potąd na Zachód Germanię poznaliśmy: na północ ogromnym łukiem ustępuje. A z początku zaraz Chauków plemię, choć się zaczyna od Frisiów i część nabrzeża zajmuje, wzdłuż wszech, które wyłożyłem, ludów się ciągnie, póki się aż w Chattów włoni. Tak bezmierny ziem przestwór nietylko dzierżą Chaukowie, lecz i pełnią, naród między Germanami najsłynniejszy, który też wielkość swę chętniej sprawiedliwością waruje. Bez żądzy, bez krewkości, mirni i zaciszni, nijakich nie wywołują wojen, żadnemi rubieże ani łotrowstwy nie plądrują. Ten przedni cnoty i sił znak jest, że swej przewagi nie bezprawiem dochodzą. Dobyt jednak u wszech miecz, a gdy rzecz zażąda wojsk, najliczniejszy mąż i koń: i w spokoju ta-że sława.

XXXVI. Pobok Chauków i Chattów, Cheruskowie zbytni a mdły długo mir, nie zaczepiani, żywili: a bardziej to przyjemno niż bezpieczno było, bo wśród krewkich a potężnych mylnie byś spoczywał: gdy wręcz robota, „skromność“ i „poczciwość“ nazwy mocniejszego są. Tak, którzy ongi „dobrzy“ i „sprawiedliwi“, Cherusci teraz „ciemięgi“ i „głupce“ zwą się: Chattom zwycięzcom szczęście na rozum wyszło. Wciągnięci w upadek Cherusków i Fosi, spółgraniczne plemię; przeciwności na równi spólnikami są, gdy w powodzeniu podrzędnymi bywali.

XXXVII. Tenże Germanii obłąk, najbliżsi Oceanu, Cimbrowie dzierżą, maluczki teraz naród, lecz olbrzymiej chwały: a dawnej sławy obszerne ślady trwają, po obu brzegach obozowisk przestwory; których obwodem teraz jeszcze zmierzyłbyś ogrom i ręce ludu i tak wielkiego wychodźtwa świadectwo. Sześćsetne i czterdzieste lato gród nasz liczył, gdy po raz pierwszy Cimbrów zasłyszano wojnę, za Caeciliusa Metellusowego i Papiriusa Carbonowego kon-

sulatu: od którego, jeśli po drugi imperatora Traianusa konsulat zliczym, dwieście prawie i dziesięć lat się zbierze. Tak dawno Germania zwyciężaną jest. Wśród tak długiego wieków odłogu wiela wzajem klęsk. Nie Samnita, nie Poenowie, nie Hiszpanie lub Gallie, nie Parthowie nawet częściej się we znaki dali: wszakci niż królestwo Arsacesa dzielniejszą jest Germanów wolność. Czemż bo innem nam jak powałem Crassusa, straciwszy i on Pacorusa, niżej Ventidiusa upadły, Wschód bluzgnie? Zaś Germanie Carbona i Cassiusa i Scaurusa Aureliusa i Serviliusa Caepiona, Cn. też Malliusa pogromiwszy lub w plon wziąwszy, pięć razem konsularnych wojsk narodowi Rzymskiemu, Varusa i trzy z nim legie też Caesarowi wydarli. I nie bezuszczerbnie C. Marius w Italii, boski Julius w Gallii, Drusus i Nero i Germanicus ich w własnych siedzibach pobili. Potem ogromne C. Caesara pogróżki w śmiech się obróciły. Następnie spokój, aż z sposobności rozterku naszego i obywatelskiej wojny, zdobywszy legionów zimowiska, też na Gallię zakroili: i, znów zbici, ostatniemi czasy raczej w tryumfie wodzeni niż zwyciężeni byli.

XXXVIII. Ninie o Suebach pomówić ma się. Onych nie pojędyńczy, jak Chattów lub Tencterów, naród. Większą bo Germanii część zajmują, własnemi jeszcze ludy i nazwy rozdzielni, acz razem Suebami się zowią. Znamię plemienia, poprzekować włos i na supeł podwiązywać; tak się Suebi od reszty Germanów, tak z Suebów wolni od rabów rozeznają; w innych plemionach, bądź po krewności jakowejś z Suebami, bądź, co często się zdarza, naśladownictwie, rzadkość i w obrębie młodości; u Suebów, aż do siwizny, nastorczony włos w tył czeszą, i, bywa, na ciemieniu wiążą. Książęta i zdobniejszy miewają. Ta piecza urody, lecz niewinnej: nie bowiem żeby kochali lub byli kochani! Na wyż niejaką i postrach, idąc na wojnę, kwefem, jako dla nieprzyjacielskich oczu, się zdobią.

XXXIX. Najdawniejszymi i najsłynniejszymi między Suebami Semnonów być prawią. Wiara w starożytność obrządkiem się stwierdza. W pewnej porze do gaju, wieszczbami, przodków też prastarą bojaźnią uświęconego, wszystkie tejż krwi narody przez posłów się schodzą, a objatą pospólną człowieka odprawiają barbarzyńskiego obrządku okropny pierwokształt. Jest i insza dla gaju poszana: nikt, jak nie pętem skrępowany, nie wchodzi, jako podlejszy i potęgę bóstwa wykazujący: zdarzyło się-li iż padł, podnieść się i wstać nie wolno: po ziemi się wyczołgowują. Tu się wszystko nabożeństwoześrodkowuje, jako ztąd początki plemienia, tu wszechwładzca bóg, reszta poddani i słudzy. Przydaje świadectwa potęga Semnonii: stą powiatów jest zamieszkała: a wielkość gromady sprawia, iż się Suebów głową mienią.

XL. Owszem Langobardów małość poczestni. Nader wielą, a najpotężniejszych ludów otoczeni, nie uległością, lecz bojami i hazardowaniem bezpieczni są. Reudigni następnie i Avioni, i Angliowie i Varini i Eudosi i Suardoni i Nuithoni rzekami lub borami są obwarowani: i nic osobliwego u pojedyńczych; wżdy wspólnie Nerthę, to jest Ziemię Matkę, czczą, i wchodzić w sprawy ludzkie, wjeżdżać między narody, mienią. Jest-ci na wyspie Oceanu dziewiczy gaj i święty, w nim wóz, chustą nakryty. Dotknąć jedynie kapłanowi wolno. Ten obecną być w przybytku boginię rozumie, i wiezioną krowami z wielką czcią przeprowadza. Błogie wtedy dnie, świąteczne okolice, gdziekolwiek przybyć i gościć raczy. Nie wojnę weszczną, nie broń chwycą: zamkniono wszystko żelazo: mir i spokój tylo wtedy znan, tylo wtedy miłowan, aż onż kapłan sytą obcowania z śmiertelnymi boginię do świątyni wróci. Potem wóz i chusty i, wierzyć-li chcesz, bóstwo samo w ustronnem jeziorze sie myje. Niewolnicy usługują, których wnet toż jezioro chłonie. Tajemniczy ztąd strach

i święta niewiedza, czem jest ono, co tylko, kto umrzeć ma, widzi.

XLI. A ta jużci część Suebów się w dalsze Germanii tajniki ciągnie: bliższy, bym, jak przed chwilą Rhenu, tak ninie Dunaju patrzał, Hermundurów lud, wierzytelny Rzymianom: a przeto jedynym z Germanów nie na pobrzeżu kupia, lecz wgłąb i w najwspanialszym Raetii prowincyi grodzie. Wszędy bez dozoru się przeprawiają: a gdy inszym ludom zbroje tylo i obozy nasze pokazujem, imśmy pałace i dwory rozwarli, niepożądliwym. U Hermundurów Elba wynika, rzeka sławna i świadoma ongi: teraz tylko słych o niej.

XLII. Za Hermundurami Varisti, a dalej Marcomani i Quadzi mieszkają. Przednia Marcomanów chwała i potęga, a sama nawet siedziba, po wygnanych ongi Boiach, męztwem zdobyta: i nie Varisti albo Quadzi są odrodni. A ta Germanii by przednica jest, kędy Dunajem się krańczy. Marcomanom i Quadom aż do naszej pamięci królowie dotrwali, z własnego plemienia, szlachetny Maroboduusa i Tudra ród: już i postronnych znoszą: lecz moc i potęga królów z ramienia Rzymu: rzadko bronią naszą, częściej złotem są wspomagani; a niemniej są potężni.

XLIII. Zasię Marsignowie, Cotini, Osowie, Burzy tyły Marcomanów i Quadów zamykają. Z nich Marsignowie i Burzy mową i obyczajem Suebów przypominają. Cotinów — galska, Osów — pannońska mowa w podejrzenie daje, że nie są Germanami, też bo daniny cierpią: część danin Sarmaci, część Quadzi, jak cudzoziemcom, nakładają: Cotini, na tem większy wstyd, i żelazo kopią. A wszystkie te ludy omale równin, zresztą dąbrowy i szczyty gór i wzgórza nasiedli; odcina bo i rozszczepia Suebią ciągły pas wzgórz; drugostroń których mnogie ludy mieszkają. Z nich najprzestworniej się rozpościera Lygiów imię, w wiela krain rozlane. Najmożniejsze nazwać starczy: Hariów, Hel-

veconów, Manimów, Helisiów, Nahanarvalów. U Nahanarvalów starożytnej czci gaj się pokazuje. Przewodniczy kapłan, w niewieścim stroju. Lecz bogów, wedle rzymskiego tłomaczenia, Castora i Polluxa, mienią: ta istota bóstwa, imię Alci. Żadnych podobizn, żadnych cudzoziemskiej czci śladów: jako bracia jednak, jako młodzieńcy, są czczeni. Bądź co bądź Hariowie, wzwyż sił, któremi wyliczonym dopiero narodom przodują, sierdziści, wrodzoną dzicz sztuką i porą wspomagają. Czarne tarcze, ubarwione ciała: ciemne dla walk noce obierają, i samemż straszydłem oraz marą trupiego wojska trwogę wrażają, gdy żaden wróg nie wytrzyma nowego i, rzekłbyś, piekielnego widoku: gdyż pierwszy w wszech bojach wzrok się zwycięża.

XLIV. Drugostroń Lygiów, Gotoni są przez królów rządzeni, trochę już sprężyściej niż reszta Germańskich ludów, nie przecież jeszcze ponad wolność. Zaraz potem, od Oceanu, Rugiowie i Lemovi: a wszystkich tych ludów cechą okrągłe tarcze, krótkie miecze, i względem króli uległość.

Suionów następnie ludy, w samymże Oceanie, są, krom chłopa i broni, flottami potężne. Kształt naw tem się różni, że obustroń sztaba gotowym zawsze do przybitku przodem steruje, i nie żaglami są sprawowane; i nie wiosła rzędem do burt przytwierdzają: swobodne, jak na niektórych rzekach, i zmienne, jak potrzeba, ztąd lub zowąd, wiosłowanie. Jest-ci u nich i dla bogactw cześć; a przeto jeden samowłada, bez żadnych już wymówek, nie wyżebranem prawem posłuszeństwa: i nie broń, jak u reszty Germanów, w czyich bądź ręku, lecz zamkniona, pod dozorcą, i to niewolnikiem, ponieważ nagłe wroga najazdy wstrąca Ocean, próżniacze też zbrojnych dłonie łacno swawolą: bo zaprawdę! i nie szlachcica, i nie wolnozrodzonego, i nie wyzwoleńca nawet zbrojowniom przekładać, królewski pożytek jest.

XLV. Za Suionami insze morze, leniwe i prawie nieruchome; którem że opasan i zawart ziem krąg, ztąd wiara, że ostatni zachodzącego już słońca blask do świtu trwa, tak jasny, iż gwiazdy przytępia. Że szmer nad wynurzającem się słychać, i kształty bogów a promienie głowy widać, wiara dorzuca. Potąd aż i sława! Prawdziwą tylko przyroda!

Więc już prawem Suebskiego morza podbrzeżem Aestiów plemiona są oblane: u których obyczaj i strój Suebski, język Britańskiego bliższy. Matkę bogów czczą. Znamię zabobonu, wizerunki dzików noszą: to miast broni i wszelakiej ochrony bezpiecznym czciciela bogini, nawet wśród nieprzyjaciół, czyni. Rzadki żelaza, częsty rózg użytek. Zboża i insze płody cierpliwiej niż po zwykłej Germanów gnuśności uprawiają. Aleź i morze przeszukują, i jedyni z wszystkich oskołę, którą oni glaesum zowią, wśród mielizn i na samem nabrzeżu zbierają: i nie, jaką przyroda? lub jaka przyczyna rodzi? ile barbarzyńcy, pytają lub wiedzą. Długo nawet, wśród reszty wyrzucin morskich, leżała, póki zbytek nasz dał nazwę; dla nich bez żadnego użytku: surowa się zbiera, bezkształtna dostawia, a cenę zdziwieni przyjmują. Wysiękiem jednak drzew być rozumiej, ile ziemne jakoweś, i też lotne żywiny często przeświecają, które ubezwładnione cieczą, potem ropa, twardniejąc, zamyka. Obfitsze więc lasy i gaje, niż jak we Wschodu ustroniach, kędy kadzidła i wonie się sączą, tak w Zachodu wyspach i lądach, tam być mniemałbym: które blizkiego słońca promieniem wyżmione i płynne, w najbliższe morze ściekają, i siłą burz na przeciwległe brzegi wyfalowują. Jeślibyś przyrodę soczyny przytknionym ogniem doświadczył, jak łuczywo się zapala, i żywi płomień tłusty a wonny: potem niby w smołę lub żywicę mięknie.

Suionów Sitońskie ludy dalszy ciąg stanowią. Resztą

podobni jednem się różnią, że kobieta panuje: tak dalece nietylko od wolności, lecz też od niewoli wyrodnymi są.

XLVI. Ten Suebii kres. Peucinów i Venedów i Fennów narody Germanom czy Sarmatom przypisać? kolebię się. Jakkolwiek Peucini, których niektórzy Bastarnami zwą, mową, obyczajem, osiedlaniem i domowieniem się jak Germanie czynią. Brud u wszystkich, a lenistwo starszyzny. Małżeństw zmieszką nieco w Sarmacką postać są brzydcy. Venedzi wiele z obyczajów naciągli: gdyż cokolwiek między Peucinami a Fennami lasów i gór sterczy, na łotrowstwach przewędrowują. Ci jednak między Germanów raczej się liczą, ponieważ i domy utkwiwają i tarcze noszą i nóg użytkiem a rączością się cieszą: co wszystko opak u Sarmatów jest, na wozie i koniu żyjących. U Fennów dziwna dzicz, szpetne ubóstwo: ni broni, ni koni, ni domowego ogniska; na karm' ziele, na strój skóry, leże ziemia. Jedyna w strzałach nadzieja, które, w braku żelaza, kośćmi ostrzą: a tenż łów mężczyzn porówno i kobiety żywi: wszędy bo towarzyszą i części łupu żądają: i nie insze niemowlęciu od dziczyzny albo dżdżów schronisko, jak by w jakowymś gałęzi splocie ukrytem być: tu wraca młodzieńcem, ten starca przytułek. Lecz błożej być mienią, niż się nastękać nad rolą, znoić chatą, o swych i cudzych dostatkach nadzieje i obawy toczyć. Bezpieczni od ludzi, bezpieczni od bogów, rzecz najtrudniejszą posięgli, iż im nie życzb nawet trzeba. Reszta już bajeczna, że Hellusiowie i Oxioni oblicza ludzkie i twarze, ciała i członki zwierzęce mają: co ja, jako niewyświecone, w zawieszeniu zostawię.